Rok trzeci. N° 25, (97). dnia 10 września 1840.

Pismo Młoda Polska, wychodzić będzie jak dotychczas trzy razy na miesiąc (10, 20 i 30) w numerach arkuszowych.

Przedpłata kwartalna na *Lipiec, Sierpień, Wrzesień*, jest *franków trzy*.

Od wiersza z 56 liter *oznajmień płatnych*, opłata 25 centimów.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne, adressowane mają być *franco : à M. E. Januszkiewicz, rue des Marais Saint-Germain*, 17, *à Paris*.

CO BĘDZIE JAK WYMRZE EMIGRACIA?

(Dokończenie).

Co to jest dziennik? jest to narzędzie, przez które się pozyskuje opinia publiczna. Jakie jest główne działanie Emigracii? działanie na opinią publiczną, propaganda; a więc Emigracia, czyli sprawa polska, do działania na opinią, do propagandy, potrzebuje dziennika.

Czemu głównem działaniem Emigracii, jest działanie na opinią? bo opinia jest jedyną ucieczką uciśnionych, bo opinia jest potęgą która z czasem zwalcza najsilniejszych mocarzy; w braku siły, wywołuje siłę. Dla tego to każda teoria która chce panować, każde stronnictwo które chce zwyciężyć, każda sprawa która chce skruszyć kajdany, stara się o opinią, utrzymuje dziennik. Mają swoje dzienniki legitymiści, republikanie, bonapartyści francuscy; mają torysowie, wigowie, radykaliści, szartyści angielscy; mają swe dzienniki wszystkie sekty socialne lub religijne;

zgoła ma je każda sprawa która chce okazać że żyje; bo dziennik jest to jakby puls po którym się poznaje jéj zdrowie i przyszłość; bo sprawa bez dziennika jest sprawą w grobie. W ostatnich latach nigdy nie mówiono tyle o bonapartystach, jak od czasu kiedy się ukazał ich organ *Kapitol.*

Mikołaj ma pół miliona wojska, 50 milionów poddanych, ma arsenały i twierdze, cieszy się hołdem przyjacioł i nieprzyjacioł, a przecież utrzymuje trzy dzieniki w Paryżu, tyleż w Niemczech, i prócz tego rozsyła agentów na wszystkie punkta Europy, do pilnowania prassy: tak strasznym jest oręż druku!

Jedna sprawa polska, sprawa tak święta, tak gorejąca, tak ważna dla całéj Europy, nie ma organu w opinii publicznéj, nie ma dziennika! Możnaż się dziwić że wszyscy nad nią płaczą, a nikt nie pomaga? Piszemy wiele, ale piszemy albo dla siebie, albo w formie takiéj że nas mało kto czyta; a jeśli nam się zdarzy ściągnąć na się uwagę całéj Europy, dzieje się to cudzemi usty, cudzym kanałem, z cudzéj łaski; fizycznie i umysłowo żyjemy z jałmużny. Dopóki żyjem, jałmużny nam nie brakuje, ale jak pomrzem co będzie? Dopóki żyjem, sprawa nasza idzie, ale idzie koślawo, a przynajmniéj nie tak szybko i jędrnie jakby iść powinna. Nie dość pisać, ale trzeba pisać codziennie, każdéj nieledwie godziny, przy każdéj nieledwie okoliczności. *Gutta cavat lapidem non vi sed saepe cadendo.*

Kiedy my dajem znaki życia jedynie przy wielkich uroczystościach, jako to: przy adresach Izb, mityngach, lub z powodu oburzających szaleństw Mikołaja; inne stronnictwa lub opinie, mniéj nawet od nas poważne, ale z przeproszeniem daleko mądrzejsze, niepominą najmniejszego zdarzenia żeby się opinii nie przypomnieć. Codziennie o godzinie 7 z rana, zasiadają jakby na jaki trybunał, żeby sądzić o polityce świata, wedle tego co im ich własny dyktuje interes. Polak chciałby także zająć krzesło w tym areopagu stronnictw; ale niestety! stoi z kosturem u drzwi, szczęśliwy, jeśli którego sędziego uprosi, aby raczył za niego przemówić. Prośba jego odbiera u niektórych swój skutek, ale

tylko gdy nie są czemś ważniejszem zajęci; najżyczliwsi myślą w ówczas o sobie, nie mają czasu; w dzisiejszéj naprzykład *kwestii wschodniéj* głucho o Polsce. I mamyż prawo skarzyć się, że świat wyrokuje i wyrokować będzie *o nas bez nas*, kiedyśmy dotąd nie zaczęli od abecadła, kiedyśmy jeszcze nie zajęli niepodległego stanowiska w opinii? Stanowisko w opinii jest dziś stanowiskiem w gabinetach.

Żeby dziennik był skutecznym, potrzeba żeby był wydawany we Francii i pisany po francusku. Język francuski jest językiem polityki, językiem świata. Dzienniki francuskie są czytane najskwapliwiéj przez ludy.

Czy jest w naszéj mocy utrzymać dziennik? jest. Emigracia nie może ale może kraj. Emigracia nie może bo dziennik jest rzeczą pieniędzy; a Emigracia w pieniądz nie bogata. Wyrachowano że na założenie i puszczenie w obieg dziennika, któryby mógł wychodzić przez lat 10 nieoglądając się na prenumeratorów, potrzeba 600,000 fr. (*) inaczej zaczynać nie warto. Całym majątkiem Emigracyi jest 2,500,000 fr. jałmużny ktorą jéj płacą obce rzą-

*) Mówimy tu o dzienniku nowym, mającym zwykle z początku niesłychane do przełamywania trudności. Trafiają się jednak wypadki, że są do nabycia dzienniki dawne, mające już ustaloną wziętość i pewną klientellę. Korzystają z tych przypadków albo spekulacie prywatne, albo rozumne stronnictwa, albo przezorne rządy. Takim był niedawno dziennik Messager, dziennik który dla swéj dawności szedł już o własnych siłach. Wystawionym został na sprzedaż tylko za 70,000 fr.! Nabył go nawet Polak, ale Polak liczący już Francią za drugą swoją ojczyznę; użytkował więc z niego w widokach téj drugiéj ojczyzny. Kiedy się zastanowimy nad tém, ile już w saméj emigracii zmarnowano pieniędzy na hazardowne banki, na gry bursowe, śliskie spekulacie, legata nawet arcy-patriotyczne, ale nieprzynoszące sprawie najmniejszego pożytku; nieliczę marnotrawstw osób przybywających z kraju i tracących krocie na zabawy i zbytki: nie jest-że to hańba, albo raczéj fatalność, że się cała Polska dotąd niezdobyła na 70,000 fr. na przedmiot nietylko niesłychanéj wagi dla sprawy, ale nawet przy rozumném użyciu, korzystny dla kieszeni! Dziennik Messager odprzedanym teraz został rządowi francuzkiemu za 120,000 fr.: dowód że dziennik jest nietylko narzędziem politycznem, ale nawet, jeśli rozsądnie użyty, dobrą spekulacią.

dy; czyż podobna wymagać, aby poświęciła na czyn patriotyczny, część czwartą dochodu niewystarczającego nawet na najskromniejsze jéj potrzeby? Nie wspominam że na takie poświęcenie, trzebaby jednomyślnéj zgody 6,000 indywidnów, rozdzielonych na rozmaite opinie, skwaszonych nieszczęściami, skłuconych zawiściami, rzeczy zatem niepodobnéj. Tak smutnéj pozycii nie ma kraj; cierpi ucisk, ale przynajmniéj używa swych fortun. Naliczylibyśmy łatwo pięć takich osób, których fortuna razem wzięta wynosi 50 milionów złp. Z tych 50 milionów nie potrzebowałyby poświęcić jak milion. Co to jest milion? jest to tyle, co np. jeden P. Branicki ofiarował Carowi na odbudowanie spalonego pałacu, ten sam o którym Car powiedział: że oddałby całą fortunę żeby go mógł (Cara) z Polski wypędzić.

Co to jest milion względem 50 milionow? jest to summa która dałaby się umorzyć odkładaniem przez lat dziesięć sumki 50,000 złp.; łatwo bowiem o kapitalistę który mając zaręczony zwrót, od razu wszystkich zastąpi. Co to jest 50,000 rocznie dla pięciu osób mających 50 milionowy majątek? jest to 10,000 rocznie na każdą, czyli zaledwie piędziesiąta część ich dochodu! Kto ma 500,000 na rok, może liczyć przeszło 450,000 na zbytki; ofiara zatém 10,000 byłaby li oszczędzeniem na zbytkach. Kto ma 500,000 na rok, ma 1,389 na dzień; chcąc poświęcić 10,000 na rok, musiałby poświęcić 27 złp. na dzień; 27 złotych względem 1,389 złp. jest plus minus toż samo co dwa szelągi względem złotego.

Żeby więc sprawa polska miała organ w opinii publicznéj za granicą, żeby ciągle żyła i wyrabiała się; żeby jéj postęp niezawisłym był od klęsk przypadkowych, lub naturalnych, mogących dotknąć i Emigracią i Kraj, trzeba tylko, żeby pięć osób w kraju, mające każda po 1,389 złp. na dzień dochodu, chciały na swoich wydatkach oszczędzić codziennie po 2 szelągi od złotego! Dwa szelągi od złotego na ratowanie sprawy Ojczyzny! jest to ofiara któréj zapewnie nie odmówiłby na cel tak święty, najuboższy kmieć polski!

Przypuszczenie powyższe zrobiłem względem osób milionowych; ofiara byłaby jeszcze mniéj uciążliwą, gdyby do niéj chciało należeć więcéj osób, jeśli nie milionowych to krociowych, a takich mamy nie mało.

Czy się zdobędzie na taką ofiarę nasza arystokracia? czy poświęci dwa szelągi od złotego na zbytkach? Daj Boże! byłby to jednak cud dowodzący wielkiéj poprawy w usposobieniu moralnem narodu. Arystokracia nasza jest bogatą w cnoty prywatne, ale rzadko w publiczne; nie dla tego żeby nie umiała poświęcać, ale dla tego że nigdy prawie nie umie poświęcać i dobrze i w porę.

Przewiduję wszakże niektóre zarzuty: co po dzienniku — odezwą się niektórzy — kiedy istnieje Emigracia? osobiste jéj zachody więcéj dokażą, niż słowa dziennika; jak niebędzie Emigracii, to o dzienniku pomyślim. Odpowiem: nieprawda. Pożyteczne są zabiegi Emigracii, ale byłyby pożyteczniejsze gdyby miała dziennik. Niewszystkie drzwi są dla niéj otwarte. Osobistemi zabiegi przemawia tylko do przyjaciół, i to wtedy kiedy ją słuchać radzi; dziennikiem przemawiałaby do całego świata; musiałby ją wysłuchać, czy kto chce czy nie chce. — Mówicie że jak niebędzie Emigracii, to o dzienniku pomyślicie; nie pomyślicie! nie myśleliście o nim w r. 1795, nie myśleliście w r. 1815. Czemuż macie pomyśleć za lat 20? A choćbyście i pomyśleli, toż to nic u was zaspać sprawę przez lat 30? Czy wiecie co to jest trzydziesto-letnie milczenie w opinii? zabójstwem sprawy. Czy wiecie co to jest trzydziesto-letni głos w opinii? zwycięztwem sprawy. Co w ostatnich czasach oswobodziło Greków jeśli nie siła opinii? A więc chcecie po latach trzydziestu, zaczynać dopiero co możecie z równą łatwością wykonać dzisiaj? Odwieczna wada Polaków! zawsze z dobremi chęciami przychodzą za późno; zawsze się uczą, kiedy już umieć potrzeba. W r. 1791 uczyliście się dobrego rządu, kiedy trzeba było już być dobrym rządem; w r. 1800 spuszczaliście się na obcą pomoc, kiedyście powinni byli wyrabiać ją w samych sobie;

w r. 1830 uczyliście się konspirować, kiedy trzeba było bić się. Za lat 20 będziecie pisali dziennik, kiedy trzeba było od niego zacząć w r. 1832. Zgoła spóźniliście się z dobrym rządem, spóźniliście się z ufnością we własne siły, spóźniliście się z konspiracią, dziś się spóźniacie z propagandą! Srodze, srodze z was zażartował, kto wam powiedział: że mądry Polak po szkodzie! Ma to rzeczywiście znaczyć: « zawszeście mądrzy, ale zawsze po niewczasie! »

— Ależ zbierać składki na dziennik pod okiem wroga, niepachnież-to prześladowaniem, Syberią, konfiskatą, a może i szubienicą? Zważyliścież na co nas narażacie! — Zważyliśmy i niebezpieczeństwa nie widzim; dziecię chyba uwierzy, że się tajemnica między pięciu, dziesięciu, lub dwudziestu osobami, takiego znaczenia i fortuny, utrzymać nie zdoła. Knowały się spiski, nie składki, pomiędzy tysiącami ubogiéj, szczebiotliwéj i zapalonéj młodzieży, a przecież utrzymywały się przez lat kilka. A wreście, czyliż się nie wystawiacie sami dobrowolnie na to samo niebezpieczeństwo, sprowadzając wielkim kosztem zakazane dzienniki, czytując ukradkiem słowa pociechy, które ktoś tam napisał o was i bez was? A więc dla nasycenia próżnéj ciekawości poświęcacie to, czego poświęcić nie chcecie dla dobra sprawy. Zaiste choćbyście dla téj ostatniéj popadli w nieszczęście, lżejsze byłoby wam sumienie, bobyście mogli powiedzieć: straciliśmy majątek, ale przynajmiéj pomogliśmy sprawie.

— Ależ choćby i zebrać pieniądze, jakże je przesłać w tak dalekie strony bez ściągnienia oka zwierszchności?

— Sposób poda najbliższy arendarz Izraelita.

A więc może być dziennik.

Co się stanie, jeśli sprawa polska nie będzie miała dziennika? Stanie się to, że będziemy mieli prawo wyciągnąć następujące wnioski:

Przepadnie naród, który pomiędzy ludźmi majątku nieznajdzie pięciu patriotów! Przepadnie naród, który dla ratowania sprawy, nie będzie umiał oszczędzić ze zbytków, dwa szelągi na zło-

tym ! Przepadnie naród, który nie będzie czuł potrzeby wspierania działań Emigracii, lub zastąpienia jéj czém inném gdy instnieć przestanie ! Przepadnie naród, który po upadku nie będzie pojmował jak wielka jest siła opinii publicznéj ! Przepadnie naród, który nie mogąc wieść wojny orężem, nie będzie jéj wiódł duchem propagandy !

Przepadnie naród, który się nawet nie zdobędzie na dziennik !

* **.

Feta dana w Cremorne House na korzyść Polaków w dniu 17 Sierpnia, zupełnie oczekiwaniu nie odpowiedziała. Deszcz wszystkiemu przeszkodził. Darmo wabiły nieporównane talenta Rubiniego i pani Persiani licznym zastępem muzykalnéj rzeszy poparte; darmo zapowiedziano wyścigi konne i puszczenie się balonem sławnego Aeronauty P. Green. Niepogoda całą ochotę ostudziła, i ledwie nie liczni przybyli goście. Dla takich prawdziwie nieocenionych przyjacioł Polaków, należało się szczodremi pokazać; ze wszystkich też obietnic afiszów skrupulatnie stę uiszczono. Zabawa nie źle poszła, koncert się udał, wyścigi choć po błocie jako tako się odbyły, jedno puszczenie się balonem nie ze wszystkiem było szczęśliwe : w łódce znajdywał się P. Green i P. Macdonnell sekretarz Towarzystwa Literackiego; po burzliwéj przeprawie oba spuszczając się na ziemię mocnych kontuzii od lin słaniającego się nierówno balonu podostawali.

Z powodu niepomyślnego skutku fety, Rada Towarzystwa Literackiego nowy dała dowód pięknéj osobistéj gotowości do wszelkich ofiar, byleby zaradzić potrzebom wychodźców Polskich w Anglii. Na zrobioną uwagę przez jednego członka Rady, że choć Polacy z zysku z fety pochodzącego korzystać mieli, złe spekulacie Towarzystwa narażać ich na stratę nie powinny, postanowili wszyscy obecni niepokryte koszta przez subskrypcyią zapłacić. Całkowita strata wynosiła około 130 funtów szterlingów (2,750 fr.): gdy na razie zebrano 30 funtów, Lord Dudley Stuart

oświadczył że zapłacenie pozostających 100 funtów bierze między siebie i prezesa towarzystwa (P. Beaumont.)

Niech nam ztéj okoliczności wolno będzie hołd nieocenionemu Lorda Dudley Stuarta dla Polaków poświęceniu powtórzyć. Kiedy zaślepieni lub zli ludzie codzień szkalują jego charakter i dobre chęci, kiedy mniéj świadomym rodakom we Francii wystawiaią go jako stronnika traktatu Wiedeńskiego, wyłącznego popieracza zamiarów jednego Polskiego stronnictwa, nawet jako działającego w widokach osobistéj wziętości w Anglii, nieoszacowany ten i niezrażony nasz przyjaciel, ciągle, cierpliwie, z zupełnem oddaniem się i wyrzeczeniem wszelkiego względu na interes osobisty, pracuje dla potrzebnych wychodzców. Najgodniejszem jest pochwały i szacunku, że gdzie wiele zrobić nie można poprzestaie na małem; ale że nie ustaje ani chwili w usiłowaniach. Czynnością niezmordowaną, serdeczną wymową, dobrym przykładem jedna przyjacioł sprawie; baczny na ruch opinii, korzysta z każdéj okoliczności, z ludźmi politycznemi się wiąże, dzienników wszystkich stronnictw dogląda. W zbieraniu składek nie uważa na egoistyczne nawyknienia modnego świata, trafia wszędzie i nie dba o to czy się komu narazi. — Nieocenioną przynosi korzyść, że jestto człowiek dający rękojmię charakteru i położenia w świecie, o którego opierają się wszelkie zapytania i poszukiwania tak co do Polaków jak i udających się za Polaków oszustów. Nie raz wśród najszczerszych usiłowań spotyka Lorda Dudley ze strony Polaków niesprawiedliwość, przykrość dotkliwa. Kto inny rozgniewałby się, na bok usunął, Lord Dudley sam pierwszy przed przyjaciołmi swemi szuka dla winnych wymówki. Jakże znowu umie cenić każdy dowód przychylności ze strony Polaków! Kiedy mu kilka temu miesięcy pierścień ofiarowali, mówił wszędzie: «to mój order.» Niech powie każdy co się po wsparcie lub jakąkolwiekbądź pomoc do Towarzystwa udawał, czy Lord Dudley pytał się go o opinią polityczną, czy go do stronnictwa jakiego w Emigracii nakłaniał? Zawsze potrzebny Polak znalazł w nim pomoc, znalazł uprzejme przyjęcie. Jeśli związki prywatne więcéj z ludźmi

jednych jak drugich opinii go koiarzyły, czy były mu one powodem do niesprawiedliwości, namiętnego działania? Nierozumną jest rzeczą przypuszczać je Lord Dudley chce Kongresowéj Polski. Czy może kiedy przyjaciel złożonemu ciężką na całem ciele niemocą przyjacielowi życzyć żeby odzyskał władzę w jednéj tylko części ciała? Kto zaś mówi że Lord Dudley szuka imienia w zajęciu się wyłącznem Polską, ten grubéj dowodzi nieuwagi. Wprawdzie godziwą jest rzeczą poczciwéj służąc sprawie na dobre zarabiać sobie imie u ludzi: ale dzisiaj jaki blask, jakie wzięcie daje poświęcenie się dla Polski? Długiemi naszemi niedolami zmęczyliśmy samą nawet cierpliwość; chwile uniesienia dla usiłowań naszych i męstwa przeszły, i dziś będąc z nami zasłużyć tylko sobie można u gawiedzi europejskiéj na opinię sentymentalizmu i niepraktyczności. Nie zawodną jest rzeczą że kiedyś wolna Polska dosyć wieńców, dosyć zaszczytów, dosyć serdecznych okrzyków dla wiernych swoich przyjaciół nie znajdzie: ależ ta przyszłość nie jest tak bliska a przynajmniéj nie tak wyraźna żeby świecąc u mety usiłowań promieniami swojemi pracujących zagrzewała. Z resztą co do Lorda Dudleya, jego młodość, charakter, związki familijne, obszerne mu dla ambicii otwierały pole: do téj pory byłby juz mógł dostać wysoką godność i spokojnie ją sprawowaać dla Polski wyrzekł się ambicii, światowego zgiełku, nawyknień nawet lat młodych. I Polacy mieliżby nie umieć poświęcenia takiego ocenić? Na łożu śmiertelnem już leżąc, w Dreznie, jenerał Wojczyński błogosławił gasnącym głosem Lordowi Dudley Stuart: gdzie indziéj umierająca Polka, sercem i głową znakomita, wzywała dla niego opieki Boga. Dziś każdy Polak nie zaślepiony duchem stronnicznym, kocha go, poważa, i o pomyślność jego modły do nieba zasyła.

— Dziennik *Univers* umieszcza następujący list z Poznania, przez jednego protestanta pisany:

« Wszystkie serca w Wielkiem Księztwie napełnione są ra-

dością, i przejęte wdzięcznością za uwolnienie Arcybiskupa. List Królewski wydany był 29 Lipca : w skutku jego, Arcybiskup przybył do Poznania, 6 Sierpnia, o pół do dziewiątéj wieczór. Nikt nie wiedział że przybędzie, nikt się nawet tego nie spodziewał. Jeszcze o pierwszéj z południa, siostry jego, odwiedzając swego lekarza, doktora W**, gorącemi łzami nad więżeniem prałata płakały. Byłem w Poznaniu, wszystko więc na własne oczy widziałem. Kilka osób przechadzających się po mieście poznało Arcybiskupa. Wieść że przyjeżdza z taką szybkością się rozeszła z ust do ust, z ulicy na ulicę, iż kto tylko był w mieście, biegł do Arcybiskupstwa, żeby go uprzedzić. Skoro przybył Arcybiskup, a wyglądał bardzo cierpiący, wydarto go z pojazdu raczéj niż mu wysiąść pomożono. W mgnieniu oka tłum go otoczył, całując jego nogi i szaty ; więcéj jak pół godziny upłynęło nim do pałacu wejść zdołał. Niezliczone głosy powtarzały : Widzieliśmy go, oglądaliśmy znowu pasterza naszego! Wkrótce potém ukazał się w oknie, ażeby ludowi swemu podziękować i udzielić mu błogosławieństwa. Odpocząwszy chwilę, ruszył do katedry, ciągle niezliczonym tłumem otoczony. Pomodliwszy się wrócił do mieszkania. 7 sierp. między piątą i szóstą z rana, dały się solennie słyszeć dzwony wszystkich kościołów katolickich, a o dziesiątéj odbyła się wielka msza i Te Deum. Katedra tak była natłoczona, że kilka osób zemglało : musiano je wynieść. Radość błyszczała we wszystkich oczach : nieprzyjaciele tylko i prześladowcy Arcybiskupa nie podzielali powszechnego wesela. Wieczór była wielka illuminacia, któréj się nie sprzeciwiła policia, gdyż 6 Sierpnia, o siódméj wieczór, p. Flotwell, prezydent prowincii, odebrał był sztafetą wiadomość o uwolnieniu Arcybiskupa. Protestanci, żydzi nawet, i to z wielką ochoczością, oświecili domy swoje. Na ulicach słychać tylko było okrzyki : « Niech żyje Król! Niech żyje Arcybiskup! Do północy trwała ochoczość tłumu. »

« Rano 7. przylepiono *Publicandum*, na wszystkich rogach ulic : nie podobało mi się, bo redakcia mogłaby być lepszą. Nie

brak też smutnych komentarzy : pewną jest wszakże rzeczą, że Arcybiskup *w niczem nie ustąpił*, zrobił tylko *nadzieię porozumienia się*. Wyjechałem z Poznania 11 sierp. spotykałem po drodze wielką liczbą wspaniałych pojazdów i pełno duchownych, udających się do Poznania, dla powinszowania Arcybiskupowi.

« Uniesienie dla Króla jest jak największe, szczególniéj wzbudziła je amnestia dana tak nazwanym domagogom, i uwolnienie ich, z rozkazem uznania ich praw do sprawowania urzędów. P. Szaniecki, półkownik rewolucyjny Polski, więziony od lat czterech w Berlinie, powrócił już do dóbr swoich.

« Środki te, prawdziwie mądre, tak Polaków dla Króla ujęły, że dziś są jego najlepszą strażą. »

Czytelnicy nasi łatwo zobaczą, że list powyższy nie z Polskiego pochodzi źródła, tém ważniejsze są szczegóły o Arcybiskupie w nim zawarte. Co do entuziazmu Polaków dla Króla Wilhelma, pozwolimy sobie o nim, aż do oczywistszych dowodów, powątpiewać.

— Czytamy w *Trzecim Maju :*

« Poznań, 15 Sierpnia. Radość z powrotu Arcybiskupa trwa ciągle, ze wszystkich stron spieszą aby mu okazać uszanowanie i miłość. Powszechnie oczekiwany list pasterski, dotąd nie wyszedł. W kościelnéj praktyce dotąd mało co zmieniono, i owszem, Arcybiskup w ostatnich dniach jeszcze odmówił swego pozwolenia na pobłogosławienie mieszanych małżeństw. »

— Czytamy w *Trzecim Maju.*

« Wieść jest że biskup Podlaski zakończył życie. Posądzają nieprzyjacioł jego i kościoła o zadanie mu trucizny. »

W istocie nie wiadomo z jakiego źródła rozeszła się od dni kilkunastu wiadomość, że Xiądz biskup Gutkowski przeniosł się do wieczności. Mamy nadzieię, że pogłoska ta, na niczem nie

oparta, pokaże się fałszywą, i że cały kościół katolicki nie będzie dotknięty tak boleśną i i nienagrodzoną stratą.

— Czytamy w *Gazecie Augsburskiéj* :

« Kapituła dyecezii Podlaskiéj udała się była do stolicy apostolskiéj, o potwierdzenie wyboru generalnego wikariusza, wyboru dokonanego przez biskupa, w osobie kanonika Radzeżeńskiego, w epoce kiedy rząd Rossyiski kazał był wywieść prałata. Stolica apostolska uczyniła zadość żądaniu Kapituły; przy téj okoliczności, Ojciec Święty napisał do Cara list w którym żywo się uskarża na na gwałt popełniony na osobie biskupa Gutkowskiego. Ciekawą jest teraz rzeczą, jak rząd Rossyiski przyjmie ten krok ze strony stolicy apostolskiéj. »

— Czytamy w tejże Gazecie, następujący list z Galicii, pod datą 19 Sierpnia.

« Pozostał był jeszcze w Krakowie trzeci oskarżony o wspólnictwo w zabójstwie ajenta Rossyiskiego Czelaka : o losie jego nic poprzednio nie wyrzeczono. Nazwiskiem Kazimirz Stankiewicz, jest rodem z wolnego miasta. Lubo pierwsze zeznania przez policią na nim wymuszone, późniéj odwołał, niemniéj w dwóch instanciach na śmierć skazany został. W ostatniéj wszakże instancii, najwyższy sąd kryminalny, uznając że nie ma wyraźnych dowodów winy Stankiewicza, tylko mocne poszlaki, złagodził wyrok śmierci na lat dwadzieścia ciężkiego więzienia (carcere duro). »

W numerze przeszłym 24tym, z dnia 1go sierpnia, doniesiono przez pomyłkę, że numer ten kończy kwartał je dynasty. Kwartał skończy się dopiero z numerem 27ym, a numer 28my rozpocznie kwartał XII.